

Włochy i Francja narażają całą Europę na nowy kryzys

4 września 2018

Dług publiczny Włoch w relacji do PKB wynosi już 132 proc. i jest jednym z najwyższych na świecie. Tak wysokie zadłużenie niesie ze sobą coraz większe ryzyko niewypłacalności tego kraju, a w konsekwencji naraża całą Europę na wybuch nowego potężnego kryzysu finansowego. Bruksela, która dopuszcza, aby relacja długu do PKB wynosiła maksymalnie 60 proc., już dawno mogłaby nałożyć na Rzym potężne kary finansowe i wymóc odpowiednią dyscyplinę fiskalną. Z jakiegoś jednak powodu tego nie robi. Pytanie – dlaczego te niektóre kraje „starej UE” traktowane są wyjątkowo?

Międzynarodowa gospodarka to system naczyń połączonych. Jeśli coś „pierdyknie” w jednym miejscu, to skutki tego mogą być odczuwalne setki, lub nawet tysiące, kilometrów dalej. Kryzys zadłużeniowy z 2007 roku rozlał się na cały świat, mimo iż pierwotnie dotyczył tylko rynku kredytów hipotecznych w USA. Po 11 latach sytuacja niestety może się powtórzyć, z tą jednak różnicą, że źródło kryzysu będzie znacznie bliżej Polski, a odpowiedzialność za jego wybuch spadnie po części na brukselskich eurokratów.

W ostatnich latach największym zagrożeniem dla Eurolandu, czy nawet szerzej – całej Unii Europejskiej – był grecki kryzys zadłużeniowy. Kilka lat kosztownych programów pomocowych, jak również szereg reform przeprowadzonych w samej Grecji (społecznie niepopularnych) spowodowało, że dziś ryzyko eskalacji tego kryzysu istotnie osłabło. Byłoby jednak zbyt pięknie, aby w miejsce Grecji nie pojawił się nowy, znacznie groźniejszy problem w postaci... Włoch.

Okazuje się, że dług publiczny Włoch wynosi obecnie 132 proc. PKB i jest jednym z najwyższych na świecie (w Europie ustępuje

jedynie wspomianej powyżej Grecji). Z powodu wysokiego poziomu zadłużenia rating Włoch przygotowany przez agencję Fitch już jest o dwa poziomy niższy od ratingu Polski. Jeśli spadnie jeszcze o dwa poziomy, to włoskie papiery dłużne otrzymają kategorię „śmieciową”. Tylko nieco lepiej wygląda sytuacja w przypadku Francji. Relacja długu do PKB tego kraju wynosi 97 proc.

Dlaczego o tym wspominam? Otóż zgodnie z unijnymi Paktem Stabilności i Wzrostu oraz Paktem Fiskalnym limit długu w relacji do PKB każdego państwa wchodzącego w skład UE nie może być wyższy niż 60 proc. Przekroczenie tego limitu generuje podwyższone ryzyka związane z obsługą zadłużenia, a te – przy uwzględnieniu struktury dzisiejszej gospodarki (system naczyń połączonych) – mogą wpływać na sytuacje państw, które problemów z obsługą zadłużenia nie posiadają.

Komisja Europejska, w ramach posiadanych przez siebie kompetencji, już dawno mogłaby zastosować wobec Rzymu i Paryża odpowiednie sankcje finansowe i przymusić oba kraje do oszczędniejszego wydawania pieniędzy i nie generowania nowych długów. W konsekwencji istotnie ograniczone zostałyby ryzyko narażenia całej Europy na wybuch nowego kryzysu finansowego. Niestety Bruksela z jakiegoś powodu nie decyduje się na taki ruch, przez co de facto daje „zielone światło” na permanentne (i groźne dla całego systemu finansowego Europy) pozostawanie Włoch i Francji w procedurze nadmiernego deficytu.

Skoro poszczególne państwa przystępując do Unii Europejskiej zgodziły się grać według określonych zasad stanowiących podstawę dla istnienia całej Wspólnoty, to powinny tych zasad konsekwentnie przestrzegać. Czyż nie mam racji? Tak przynajmniej słyszymy z ust zachodnioeuropejskich polityków, którzy w ostatnim czasie często pouczają polski rząd co wolno, a czego nie. Dlaczego zatem, gdy chodzi o reżim fiskalny i politykę zadłużeniową, określone i wspólne dla wszystkich zasady miałyby nie obowiązywać Włochów czy Francuzów? Dlaczego w ramach tej samej organizacji polityczno-gospodarczej mogą

być „równi” i „równiejsi”?

Na podstawie: Stooq.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl